Ner 2. Rok 1876.

Dodatek do „Przeglądu Polskiego,“ na Styczeń.

SKRZYNKA NA LISTY

Organ dla „Nieśmiałych.“

1.

Skrzynka dla nieśmiałych a obdarzonych wolnością myśli. Cóż za myśl wyborna! Czy tylko nie za śmiała dla Szanownego Nakładcy Przeglądu, na którego kieszeni odbić się gotowe myśli licznego zastępu nieśmiałych. — Ale tu *l'as voulu George Dandin*, drukuj więc wielce Szanowny nakładco, kiedyś się tego podjął; tylko podpis Ci daruję przez wzgląd na Twe wydatki — i na moją nieśmiałość.

Czy nie spotkaliście się z wyraźną dążnością obracania w śmieszność autonomii powiatowej? czy nie słyszeliście narzekań na samorząd powiatowy ze strony samychże przedstawicieli tegoż? czyż nie odbiła się wam o uszy pogardliwa a co najmniej sarkastyczna nazwa dróg autonomicznych, czyli też przy poważnej nawet dyskussyi nie zdarzyło się Wam słyszeć zdania, że autonomia dzisiejsza jest wadliwą dla tego jedynie że ustawa jest złą, nie przypuszając nawet by wadliwość leżała gdzieindziej jak w ustawie samej? czy nie słyszeliście narzekań na podatki powiatowe, a oburzenia na myśl podniesienia tychże, czy nie spotkaliście się ze zdaniem, że lepiej bywało za dawniejszych becyrków itd. itd. A czy często natomiast Wam się słyszeć zdarzyło że przyczyna tego leży w nas samych, — że nie zadajemy sobie pracy by zużytkować możność zrobienia czegoś pożytecznego; — że nie staramy się wyzyskać ustawy w sposób wyczerpujący, — że chętni i łatwi do krytyki sami usuwamy się od wszęstkiego, a często nawet rzuconej dobrej myśli nie staramy się należytego dać poparcia, boby to nas narazić mogło na fatygę mili lub pół mili drogi. — A czy często Wam się słychać zdarzyło, że ustawa dla tego zła, bo

wymaga od nas zajęcia się, które nie zawsze nam wyłącznie korzyść przynosi, — że ona dla tego wadliwą bo nie przewidziała naszego lenistwa i sobkostwa.

Miwowolnie wyobraźnia maluje mi czytelnika który dotąd doczytawszy moją bazgraninę wyczerpawszy nareszcie zapas cierpliwości rzucił skrzynkę mówiąc głośno: A to nieznośny zrzęda! myśląc zaś przytem cichutko: Stokroć nieznośny, bo pozwala sobie mówić prawdę. — Ale precz odemnie namalowana zmoro, która mi chcesz wydrzeć pióro z ręki: niechcę ci uledz i piszę dalej.

* * *

Uzyskawszy samorząd do którego za dawniejszego systemu tak rzewnie wzdychaliśmy, okazał się w pierwszych jego istnienia chwilach zapał mogący mu wróżyć dobrą przyszłość. Życie autonomiczne rzecz nowa podobnie jak nowa operetka Offenbacha wabiąca licznych widzów do teatru nęciło swą nowością wszystkich bez wyjątku prawie. Każdy się cisnął, każdy pragnął być radnym, bardziej jeszcze wydziałowym, a cóż mówić dopiero o posadzie tak zwanego marszałka. Wszak tytuł piękny mogący przynieść Pani Dobrodziejce tytuł Pani Marszałkowej — synkowi nazwę marszałkowicza; a gdy istota i zakres działania urzędów autonomicznych w początkach dla plebsu były niejasnemi, a tem samem za zdobycz o tyle większą uważanemi, przeto i aureola marszałka o tyle jaśniejszą, a w skutek tego i ponętniejszą. Oh! jakżeż od ośmiu lat rzecz się zmieniła — o ileż ta aureola zciemniała i mniej ponętną się stała! jak wielki zastęp tych, którzy z nieprzyjęcia tej godności robią sobie zasługę skromności! A jak mała tych liczba którzy widząc uchodzący blask fałszywego oświetlenia widzą jasno potrzebę poświęcenia się dla ogółu — poświęcenia nieuznanego, częstokroć wyśmianego, którzy poznawszy zakres działania widzą że jedynie pracą coś stworzyć można! I zaiste nie broniąc bynajmniej ustawy, która dużo jeszcze zostawia do życzenia, dużo jednakże przy dobrych chęciach i szczerem zajęciu zdziałać można przy istniejących dziś nawet ustawach. Naprzykład wiadomo jak dalece lichwa zapuściła swe zatrute szpony w stan włościański. Nie wyczekując zbawienia w ustawie przeciw lichwie dużo przyczynić

się można do zmniejszenia jej ofiar przez gorliwe zajęcie się zaprowadzaniem kas pożyczkowych i zaliczkowych. Nie twierdzę by pod tym względem nic nie zdziałano; przeciwnie postępuje to lecz postępuje powoli. Wedle dat czerpanych z wiadomości statystycznych P. Tadeusza Pilata z r. 1874 znajduje się w 61 powiatach (gdyż tyle obejmuje statystyka) na ogólną liczbę 5274 gmin 4788 posiadających majątek w kapitałach wynoszących 5.939.948 złr. Do końca r. 1873 założono kapitałem własnym w 678 gminach kassy pożyczkowe z kapitałem 466.302 złr. 96 cent. Przypuściwszy iż w latach 1874 i 1875 pomnożyły się w rzeczonych 61 powiatach kapitały pożyczkowe w czwórnasób, wynosiłaby więc suma tychże z końcem r. 1875 1.865.208 złr. czyli niespełna trzecią część kapitałów stanowiących majątek gminny w 61 powiatach. Nie można tego uważać za rezultat pomyślny, gdyż ztąd wynika, że zasoby pieniężne rozrządzalne nie zostały wyzyskane w sposób mogący stawić czoło szerzącej się lichwie. Ponieważ w wielu gminach w skutek źle zrozumianego interesu włościanie obawiają się spieniężyć na rzecz kas pożyczkowych papierów bardzo nizki przynoszących procent (jak zapisy długu państwa i inne) a w wielu bardziej jeszcze wzdrygają się podnieść kapitały ze zniesionych służebnictw pochodzące, które pomimo starań wydziału krajowego o jak najlepszą tychże fruktyfikacyę takich odsetków jednakże jak w kasach pożyczkowych dawać nie mogą; — jak największem więc staraniem reprezentacyi powiatowych być powinno przez stosowne objaśnienia działać na gminy, by swój interes zrozumiawszy zakres swych kas pożyczkowych znacznie rozszerzyły. Lecz sprawa ta wymaga zachodu pracy — i poświęcenia. Trzeba pojechać nagadać się, argumenta ludzi ciemnych zbijać, nieraz w chacie dusznej kilka godzin posiedzieć — i to wszystko nie dla własnej korzyści. A kto wie, czy raźne zakładanie kas pożyczkowych nie przyniosłoby skuteczniejszej pomocy, jak ustawa przeciw lichwie, której słusznie się domagamy, którą jednak sławiony liberalizm dający nam wolność zostania żebrakami Bóg wie czy i kiedy nam dać raczy. A przecież nikt zaprzeczyć nie zdoła, że kapitały tak znaczne, jakie przedstawia suma 5.939.948 złr. w 61 powiatach (a więc w 74 znacznie większa) udzielona w formie pożyczek ludności potrze-

bującej kredytu, nie stanie się dobrodziejstwem: że tak poważna suma nie zmniejszy potrzeby zaciągania pożyczek na lichwę! Przypuściwszy najskromniej licząc, że lichwiarze ograniczają swe wymagania na 50% (co jednakże jest nieprawdopodobnem, gdyż ogólnie wiadomą jest rzeczą, że częstokroć pod różnemi formami pobierają 200, 300, 500 a nawet i 1000 prc.) odsetki zaś do kas pożyczkowych uiszczane przyjmują najwyżej na 12 prc. dojdziemy do konkluzyi, iż kapitały gminne w kasach pożyczkowych umieszczone wydarłyby lichwiarzom *przeszło dwa miliony złr.* na korzyść ludności potrzebującej kredytu. Kapitały te w ten sposób fruktyfikowane pomnażałyby się z kazdym rokiem, podwajałyby się co lat 5 do 6, a z czasem nawet wystarczyłyby na pokrycie potrzeb ogólnych pod względem kredytu bez odwoływania się do łaski lichwiarskiej.

* * *

Drugą sprawą, w której reprezentacye powiatowe inicyatywę wziąśćby powinny jest uregulowanie stosunków przedaży soli. Sól będąca monopolem rządu, ma w swych warzelniach cenę stałą, zkąd się rozchodzi za pośrednictwem handlarzy po całym kraju. Lecz po jakiejże cenie? Czyż nie zdarzało się, iż w odleglejszych zwłaszcza od warzelni okolicach przedawano sól po 12, 13, 14 ba nawet i 20 centów za topkę. Nie jestże i bardzo znaczny podatek konsumcyjny handlarzom dobrowolnie opłacony? A że ochronić się od złego można, dowodem są niektóre powiaty, które zaprowadziły sprzedaż soli pod własnym zarządem, ustaliły sprawiedliwą cenę i tym sposobem chronią ludność od wyzyskiwania nieuczciwych i chciwych handlarzy. Przeprowadźmy i tu rachunek wzywający cyfry do dostarczenia dowodów. Jeden człowiek konsumuje w przecięciu rocznie 12 topek soli. Licząc w kraju pięć milionów ludności któraby zaopatrywać się mogła w sól w uczciwych składach okazuje się poważna liczba 60 milionów topek soli, której ludność potrzebuje. Jeden cent czystego zysku na topce czyni 600,000 złr. Gdyby też handlarze soli zadawalniali się jednem centem zysku nie byłoby to jeszcze oburzającem. Rzecz się jednak ma inaczej. Handlarze soli w niektórych porach roku zniżają cenę soli z obawy by przy łatwych warunkach dowozowych nie wywołać

konkurencyi. Ze zbliżającą się zaś porą roku, a zwłaszcza w czasie zimy podnoszą ją dowolnie i tłumacząc podwyższenie ceny wyczerpaniem zapasów każą sobie płacić cenę która im 4, 5 a czasem 10 i 11 centow zysku na topce przynosi. Zdaje mi się że nie popełnię błędu twierdząc, że kraj płaci handlarzom soli przeszło milion złr. na ich wyłączną korzyść. Reprezentacye powiatowe w tym względzie wielce zasłużyćby się mogły krajowi zająwszy się urządzeniem składów a tym sposobem dałyby namacalny dowód swej opieki, którą wykonywać są powołane. Lecz niestety od ośmiu lat istnienia samorządu w niewielu dotąd powiatach w kraju zaprowadzono składy takie. Wiele z nich trwa w bezczynności nie dając się nawet zachęcić przykładem takich jak Przemyski lub Kolbuszowski, w których dobre chęci jednego lub kilku życzliwych krajowi i gorliwych obywateli potrafili przełamać trudności.

Sprawa ta równie jak wiele innych wymaga żajęcia obmyślenia środków wyszukania ludzi, funduszów i t. d. i otóż na tem rozbija się możność.

A czyż przez skrupulatne wglądanie w administracyę gmin nie dałoby się dużo nadużyć usunąć dużo oszczędności zaprowadzić, dużo źródeł dochodów wynaleść i tym sposobem także dobrobyt kraju podnieść? Lecz tu jak w wielu innych względach musimy sobie powiedzieć, że trzeba pracować.

Gdyby reprezentacye powiatowe od pierwszej chwili swego istnienia, były gorliwie pracowały, gdyby się były zajęły wprowadzeniem instytucyi korzyści przynoszących byłyby niezawodnie więcej poważne, a nazwy ośmieszające je nie stałyby się ich przydomkiem. Zaufanie włościan byłoby może już do tej pory faktem dokonywanym, a z niem postawa polityczna kraju odmienna.

2.

Od wielu lat gazety lwowskie popełniają kradzież niepodciągniętą pod kodeks, kradzież myśli o reformie kraju. Przed każdym sejmym zawsze piosnka o reformie gminy, ustawy drogowej i t. d. i t. d. mniej więcej to za czem w sojuszu z licznemi żywiołami z stron innych przemawiają reakcyonarze krakowscy.

Podczas sejmu wszystkie te piękne rzeczy w łeb biorą, zaiste nie z przyczyny reakcyonarzy krakowskich.

Gazety milczą: w tamtych stronach mają prenumeratorów. Ale za to przez cały rok reakcya krakowska bierze cięgi, aż miło. Okropni to ludzie, niechcą żadną miarą okupywać popularności frazesem patryotycznym ani dbają o przychylne artykuły Gazety narodowej i Dziennika polskiego.

O wieleż to lepsi tacy, co tam reformy bardzo niechcą. ale znają mores! Czy to zresztą reforma przyda się na co więcej jak na napisanie artykułu dziennikarskiego?

3.

Panu B. niedosyć było Szkiców i Djabła, ukręcił sobie Harap. Ojciec nieboszczyk ślęczał cały żywot nad historyą i pozostawił po sobie piękne imię i fundusik synkowi. P. B. poświęca się dla literatury i wydaje skryptury swoich przyjaciół, P. B. mniema, że kieruje opinią i złe chłoszcze. P. B: trzeba mu oddać słuszność, należy do tych rzadkich ludzi, którzy wierzą w apostolską siłę drukowanej bibuły, nawet Szkiców, nawet Djabła, nawet Harapa, którzy wierzą, że świat zbawiają, jeżeli złe wiersze drukują. O tyle on też wart więcej od tych, co za młodu wierzą tylko w szampana i inne rozrywki. Ale gdyby p. B. na rok jeden, na próbę tylko: 1) obrócił swój czas i fundusik na dobre i gruntowne studya; 2) zwątpił na chwilę w skuteczną dzielność Szkiców, Harapa i Djabła; 3) w poetyczne natchnienie swoich przyjaciół; 4) w trafność i sprawiedliwość swoich uwag, krytyk i napaści; 5) w siebie samego; gdyby robił to wszystko, przez rok jeden, na próbę; zaręczyłbym mu, że po tym roku, niewróciłby do Szkiców, Harapa i Djabła, a zacny i pracowity ojciec by się z tego tylko ucieszył. Prawda że to radą podejrzana, bo daje ją dotknięty nieraz napaściami.

4.

Dowiadujemy się że pan Erazm Wolański, (który tu przed niedawnym czasem przebywał,) oświadczył stanowczo, że wakującej posady Marszałka krajowego na teraz przynajmniej od żadnym warunkiem nie przyjmie.

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy nad tem oświadczeniem, którego znaczenie nie ujdzie uwagi naszych czytelników.

5.

— W najściślejszym związku z ustawą o propinacyi świeżo dzięki Bogu zasankcyonowaną, pozostaje ustawa przeciw pijaństwu, o której głucho.

Związek oczywiście moralny: od chwili, gdy się rozpocznie 26 letni peryod utrzymania propinacyi, gdy ten peryod ma być jedynem wynagrodzeniem, na jakie się zdobyła finansowość austryacka (bo nie galicyjska: Galicya była tu strzyżonym barankiem) w obec historycznego prawa większej własności i miast: niechże nieprzejdzie przez głowę żadnemu z licznych naszych przyjaciół, że liczymy — na pijaństwo ludu. Owszem, *noblesse oblige*, szlachta niechce wynagrodzenia kosztem rozpajania włościanina. Liczy ona na „normalnego konsumenta,“ jak się wyraził poseł Grocholski, na potrzebę wywołaną klimatem i rodzajem życia...

Musi ona nadto tą drogą najpiękniejsze z wynagrodzeń zdobyć. Ustawy przeciw pijaństwu niech choć w części zmniejszą tę klęskę, niech ratują od zgorszenia a peryod 26 letni przygotuje lud do epoki wolnego wyszynku, w której monopol obywatela niebędzie już ratował przed orgią pijaństwa, urządzoną przez wolnych obywateli-żydów.

Włościanin pijak — to włościanin próżniak — włościanin, próżniak to niepożęte łany większej własności — to brak rąk do pracy.

Róbmyż co możemy dla prawdziwej indemnizacyi — starajmy się gdzie trzeba, aby ustawa przeciw pijaństwu otrzymała sankcyę.

6.

Rektor Zoll zezwolił tylko na jeden bal akademicki. Co za tyraństwo! ile pokrzywdzonych członków komitetów, ile sposobności do robienia wizyt i nowych znajomości opuszczonej! I nikt się nie gniewa na to tyraństwo i młodzież zadowolona; pełna uznania dla rektora, że tylko na jeden bal się zgodzi, że oszczędził tyle godzin krzątaniny a zapewnił je robotom w domu, pracom seminaryjnym. Ale też, gdy przyjdzie do tego jednego balu, należy w nim serdeczny wziąść udział i zemścić się na Rektorze: Jeden, a świetny!

7.

Więc Sukiennice nareszcie restaurować się będą! Warto zanotować ten fakt, do którego doprowadzono wreszcie po tylu latach, po tylu pismach i mowach, warto też zapytać o przyczynę, dla czego tyle czasu potrzeba było aby zdecydować się wreszcie. Czy nasi Krakowianie przypadkiem nietrwają jeszcze przy godle: *Ubi multa consilia, ibi salus*, któremu hołdowano u nas w dawnej Rzeczypospolitej i to *consilia*, gdzie ślepi często mówili o kolorach a znający jedno dobrze, mieli znać się koniecznie i na tem, czego nieznali wcale. Lub czy też nie pali ich ambicya aby każdemu położono epitaphium:

Syt sesyj w mnogich sekcyach, wybranych przez Radę
Niemogąc dłużej siedzieć — do grobu się kładę,
Pewien wszakże że pierwej, nim z trąbą przybędą
Anioły — woźny miejski znajdzie się z kurendą!

Nadesłane nam prócz powyższych, dwa listy dotyczące restauracyi pomników starożytnych w Krakowie, również jak i odpowiedź „N. N. Mieszczki krakowskiej,“ na list o Wencie z 1 Nru Skrzynki, nie zostały uwzględnione, gdyż zastrzegliśmy się wyraźnie w programie naszym, że umieszczać będziemy w Skrzynce tylko „komunikacye nadesłane nam od osób znanych kołu naszemu, z podpisem,„ chociaż oczywiście drukowane będą zawsze bez podpisu; zgóry więc odmówiliśmy miejsca *Anonimom*. (P. R.).

W Krakowie dnia 21 stycznia 1876.



Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Dr. Ign. Skrochowski.

W drukarni „Czasu“ pod zarządem Józefa Łakocińskiego.